Nr. 242. We Lwowie, czwartek dnia 26 maja 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Chleb dla agronomów.

Lwów 25 maja.

Często się czyta i słyszy, że mało młodych ludzi poświęca się innym zawodom, prócz karjerze urzędniczej. Pisma rolnicze nawołują, by więcej młodzieży poświęcało się zawodowi rolniczemu, że brak jest zdolnych i inteligentnych agronomów — ale pisma te nie wiedzą lub nie chcą wiedzieć — jaki los czeka takiego młodego człowieka, który obrał sobie ten zawód — odbył studja w jednej z szkół rolniczych, a nie jest właścicielem majątku. Otóż proszę posłuchać. Młody człowiek, ukończywszy szkołę rolniczą, musi się ubiegać — szukać protekcji i prosić, by go gdzie przyjęto do jakiego majątku jako bezpłatnego praktykanta. W niektórych majątkach większych dadzą takiemu praktykantowi bezpłatne mieszkanie i opał, za wikt i inne potrzeby musi płacić. Praktyka taka trwa czasami kilka lat i wraz ze studjami w szkołach rolniczych kosztuje rodziców takiego agronoma więcej niż studja na uniwersytecie. Różnica między jednym zawodem, a drugim zwłaszcza w późniejszym wieku, jest bardzo wielka, gdy prawnik, filozof, teolog ma prawie zawsze zapewniony byt dla siebie i swej rodziny — agronom zdany jest na pastwę losu — musi się tułać z rodziną z miejsca na miejsce i nie wie nigdy, co go gdzie czeka i jak długo go trzymać będą.

U nas w kraju jest kilka większych dóbr — gdzie młody agronom dostawszy się — może mieć nadzieję, że posiedzi na miejscu jakiś czas — że los sobie i swej rodzinie zapewni — ale tacy należą do bardzo rzadkich wyjątków, a posady w takich dobrach pozostają w rodzinie i nikt obcy się tam dostać nie może.

Jest jednak wielu agronomów inteligentnych i wykształconych, którzy nie mieli szczęścia dostać się do takich większych dóbr — a los ich jest pożałowania godny. Po wielu zawodach — protekcjach i silnem ubieganiu się, dostaje nareszcie taki agronom prywatną posadę, robi nawet kontrakt z właścicielem na kilka lat, pracuje jak umie i może — dochody z gospodarstwa podnosi — i gospodarstwo samo wzorowo uporządkuje, przyczem najczęściej z przepracowania się zdrowie nadweręży i energję utraci. Właściciel jednak z tego wszystkiego niezadowolony, idzie za obecnym prądem i taki wzorowo uporządkowany majątek wypuszcza w dzierżawę najczęściej żydom — bo żyd najlepiej zapłaci, bo zapłacić może z najrozmaitszych powodów.

A w takim razie, gdy majątek wydzierżawiony żydowi — co ma robić agronom? Wytęża wtedy wszystkie swoje siły — robi starania na wszystkie strony — jeździ — rozpisuje listy — prosi o protekcję i po bardzo wielu zabiegach — zawodach i rozczarowaniach — jest zmuszony osiąść w mieście i jeżeli coś zaoszczędził na wsi, żyje z tych oszczędności w mieście, przyczem nie ustaje w staraniach, które najczęściej do niczego nie doprowadzają.

Wprawdzie przy Towarzystwie urzędników prywatnych we Lwowie istnieje biuro pośrednictwa pracy dla członków tego Towarzystwa — ale biuro to nie spotyka się z poparciem sfer interesowanych — i mało kto z poszukujących udaje się do tego Towarzystwa, pomimo, że ono ma zawsze do polecenia prawdziwie zdolnych, inteligentnych i na zaufanie zasługujących agronomów. O innych biurach pośrednictwa pracy prywatnych niema co mówić — bo są one prywatnemi biurami, obliczonemi jedynie na zysk, jak każdy handel.

Jakież właściwie ma drogi inteligentny agronom do starania się o posadę; czy zawsze tylko przez protekcję? Czy właściwe sfery pomyślały o tem? Sądzę, że na czasie byłoby, żeby sprawą tą ktoś zajął się i pomyślał o tem, a zwłaszcza gorliwiej niż dotychczas, powinno tem się zająć świeżo zreformowane Towarzystwo urzędników prywatnych we Lwowie, a poszukujący agronomów, by z większem zaufaniem jak dotychczas udawali się do tego Towarzystwa. A prócz tego Towarzystwo gospodarcze we Lwowie i Towarzystwo rolnicze w Krakowie powinny gorliwie zająć się losem setek agronomów w kraju i u siebie zaprowadzić co rychlej biura pośrednictwa pracy dla swoich licznych członków, zwłaszcza, że agronomowie, kończący studja w galicyjskich szkołach rolniczych muszą się ograniczyć na samej Galicji, gdyż pod panowaniem rosyjskiem nie wolno administrować obcym poddanym, w Poznańskiem również każdy Polak nietamtejszy może być w każdym czasie wydalony.

Niech więc Towarzystwa rolnicze powezmą w tej ważnej kwestji inicjatywę, a ulżą i przysłużą się setkom agronomów z rodzinami, a tem samem dadzą egzystencję ludziom, którzy pragną nasz czysto rolniczy kraj podnieść i dochody z rolnictwa podnieść, nie uciekając się do dzierżawców, zwłaszcza żydów i do masowej parcelacji majątków.

Agronom.

A. K. Puzyrewski.

Dzisiejsze depesze poranne przyniosły z Warszawy wiadomość o nagłym zgonie generała Aleksandra Kazimierowicza Puzyrewskiego, do niedawna pomocnika głównodowodzącego wojsk w okręgu warszawskim, a od paru dni członka petersburskiej rady państwa.

W chwili zgonu liczył Puzyrewski lat 59. Ukończywszy akademję sztabu generalnego, brał czynny udział w wojnie rosyjsko-tureckiej jako naczelnik sztabu w oddziale generała Gurki i wtedy to dał się poznać jako oficer niezwykle zdolny i jeden z najlepszych strategików w sztabie rosyjskim. Od r. 1884 był profesorem sztuki wojennej w akademji sztabu generalnego, a równocześnie nauczycielem domowym tego przedmiotu ówczesnego następcy tronu, a obecnego cara Mikołaja II. Od r. 1890 aż do ostatniej chwili zajmował wysokie stanowisko naczelnika sztabu w warszawskim okręgu wojskowym, z chwilą zaś objęcia przez Czertkowa opróżnionej po księciu Imeretyńskim godności naczelnego administratora Królestwa Polskiego w r. 1901, został mianowany pomocnikiem głównodowodzącego wojsk w okręgu warszawskim.

Na tem stanowisku przetrwał Puzyrewski lat trzy, do maja r. b., w tym bowiem czasie mianowany został członkiem petersburskiej rady państwa. Odznaczenie to, będące zarazem spensjonowaniem, spotkało go dzięki machinacjom i intrygom zakulisowym Czertkowa, który od początku zawistnem spoglądał okiem na Puzyrewskiego, czując w nim i nieporównaną wyższość umysłową i talent, a dla takiego starego rutynisty wojskowego z czasów jeszcze mikołajowskich, jak Czertkow, sąsiedztwo takiego człowieka, zbyt przyjemnem i zbyt bezpiecznem nie było. To też w czasie ostatniej swojej podróży do Petersburga, Czertkow usilne czynił zabiegi w tym kierunku, aby uwolniono go od sąsiedztwa z Puzyrewskim i celu swego dopiął istotnie. Puzyrewski powołany został do petersburskiej rady państwa, to znaczy, przeszedł po prostu w stan „dobrze zasłużonego spoczynku“. Plecy Czertkowa okazały się w Petersburgu silniejszemi, niż talent, wiedza i zasługi Puzyrewskiego.

Jako urzędnik i dygnitarz wojskowy wyróżniał się Puzyrewski ogromnie korzystnie z pośród reszty swoich kolegów w sztabie warszawskim kulturalnością poglądów i postępowania, oraz wysokiem wykształceniem. Nie cieszył się też wśród nich, równie jak i u Czertkowa, zbytniemi sympatjami. Ogół natomiast otaczał go życzliwością i szczerą przychylnością, bo widział w nim i czuł człowieka, niepodobnego zupełnie do tej sfery czynowniczej w Warszawie, z którą ustawicznie stykać się musiał, mógł więc najlepiej ocenić, jak niepodobnym był Puzyrewski do tamtych.

Obok zajęć zawodowych, oddawał się Puzyrewski zamiłowaniem pracom literackim i wydał kilka dzieł bardzo ważnych dla wojskowych i dla historyków. Wymienić z pośród nich należy przedewszystkiem „Wojnę polsko-rosyjską w r. 1831“, w której wzniósł się na stanowisko zupełnie bezstronnego i przedmiotowego badacza; dalej „Atak kawalerji pod Somo-Sierrą“, „Stan sztuki wojennej za Ludwika XVI i Piotra W.“, „Historję sztuki wojennej podczas wojny trzydziestoletniej“, „Badania nad prowadzeniem wojny w czasach starożytnych i nowych“ itd. Niektóre z tych prac zostały przełożone z rosyjskiego na język polski, francuski i niemiecki.

Ogółem, przez śmierć Puzyrewskiego poniosła wojskowość rosyjska stratę bardzo dotkliwą, bo ubył jej jeden z najtęższych i wysoko wykształconych oficerów, a takich właśnie liczy ona niewielu.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Sprawa min.

Waszyngton. Attachés marynarki Stanów Zjednoczonych za granicą otrzymali polecenie przedłożenia sprawozdań o niebezpieczeństwie, wynikającem dla żeglugi neutralnej z min, pływających koło wybrzeży mandżurskich. Sprawozdania te mają wkrótce nadejść i będą przedłożone Rooseveltowi. Jeżeli się pokaże, że rzeczywiście istnieje dla neutralnej żeglugi niebezpieczeństwo, w takim razie Stany Zjednoczone poczynią u obu rządów, prowadzących wojnę, odpowiednie przedstawienia.

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Niucwangu pod datą wczorajszą: Japońskie operacje lądowe przeciw Portowi Artura mało mają dotychczas powodzenia. Generałowie

Stössel i Fock czynią bezustannie zręczne i rozpaczliwe ataki na Japończyków, którzy zachowują się bardzo dzielnie. W ostatnich dniach poległo kilkuset Japończyków.

Neutralność Turcji.

Wiedeń. Turecki ambasador oświadcza, że pogłoski, jakoby rząd turecki zamówił w Argentynie okręty wojenne celem popierania Rosji w wojnie z Japonją są zupełnie zmyślone. Turcja zachowuje najściślejszą neutralność.

Neutralność Chin.

Tokio. Cesarz chiński wydał — jak donoszą z Pekinu — dekret z dnia 22 maja, w którym ponownie zapewnia o zachowaniu neutralności przez Chiny i poleca urzędnikom i ludowi, aby się nie dał zbałamucić obecnemu położeniu.

Irkuck. Lody na jeziorze bałkajskiem ruszają.

Petersburg. Wyjazd koreańskiego posła z Petersburga wywołał pogłoskę, że poseł nie wróci już więcej na swe stanowisko przez cały czas wojny japońsko-rosyjskiej. Sekretarz koreańskiego poselstwa oświadcza wobec tego, że poseł tylko w prywatnych sprawach wyjechał do Berlina i 27 b. m. wróci do Petersburga.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika polskiego“).

Z delegacji węgierskiej.

Budapeszt. Komisja wojskowa węgierskiej delegacji zebrała się dziś na posiedzenie. P. Hegedüss domagał się, aby ściśle według stosunku kwoty, zamówienia zarządu wojskowego i marynarki przypadły w należnej wysokości na Węgry.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi: W korespondencji londyńskiego *Timesu*, datowanej z Wiednia, powtórzono wiadomość jednego z tutejszych pism, jakoby w delegacjach przy uzasadnieniu kredytów wojskowych wskazano na stosunek Austro-Węgier do Włoch. Wobec tego należy stwierdzić, że nikt z członków wspólnego rządu w swoich wywodach przed delegacjami ani jednem słowem nie powiedział niczego takiego, coby usprawiedliwiało powyższe przypuszczenie.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z izby sądowej.

Wiedeń. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces, obliczony na 3 tygodni, o obrazę czci, wytoczony przez berlińskie Towarzystwo asekuracyjne „Victoria“ byłemu jego zastępcy w Austrji, Ernestowi Salamonowi Agaiowi, który w prasie i w osobnej broszurze podniósł ciężkie zarzuty przeciw Towarzystwu, szczególnie przeciw założonemu przez Towarzystwo systemowi ubezpieczenia ludowego. — Po odczytaniu aktu oskarżenia, przesłuchano oskarżonego, który oświadczył, że jest niewinny i przeprowadzi dowód prawdy.

Zatarg Francji z Watykanem.

Paryż. Kilka dzienników donosi, że wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się także kwestją odłączenia kościoła od państwa. Umiarkowani członkowie gabinetu stanowczo oświadczyli się przeciw każdemu krokowi, któryby szedł dalej, aniżeli odwołanie ambasadora Nisarda. Z tego powodu uchwalono na razie zadowolić się odwołaniem.

MOZAJKA.

(Piekielna zemsta. — Aresztowanie arcyks. austrjackiego. — Rocznica belgijska. — Olbrzymi posąg Wulkana. — Polemika nad grobem).

(△) Przerażający wypadek spowodowany dziką zemstą, notują dzienniki włoskie. U hrabiny Angela Pini, mieszkającej w swym zamku Corvino-Quirico obok Pavii, służył szesnastoletni ogrodniczek. W krótkim czasie poczęły ginąć różne kwiaty i szczepy, aż wreszcie ośmnastoletnia córka pani domu, hrabianka Ida, przyłapała na gorącym uczynku przeniewierczego pachołka, którego też natychmiast wydalono. Z zemsty obmyślił on prawdziwie szatański plan: pozakręcał przedewszystkiem okna od pokoju dziecinnego, gdzie oprócz hrabianki Idy sypiała 16-letnia siostra jej Guiseppina i 6-letni braciszek Lorenco, następnie w pokoju podłożył ogień i drzwi od niego zabarykadował. Pożar wybuchł późno w nocy. Straży pożarnej udało się uratować ojca hrabiny starca 89-letniego i kilka innych osób, wszystkie jednak dzieci stały się pastwą pożaru. Sprawca umknął.

* * *

Niektóre dzienniki doniosły o niemiłem *qui pro quo* w Hamburgu. Oto jakiś agent policyjny ujrzał w porcie kogoś podobnego do jakiegoś ściganego gończymi listami przestępcy i aresztował go. Ku ogromnemu zdumieniu, aresztowany wykazał się w policji papierami, jako arcyksiążę austrjacki. Pisma pruskie doniosły, że miał to być następca tronu arcyks. Fr. Ferdynand. W pismach wiedeńskich zaprzeczono temu, wskazując na fakt, że arcyksiążę bawi w Konopischt przy żonie, oczekując lada chwila na radosny wypadek w domu swoim. Faktem jednak, iż takie *qui pro quo* miało miejsce na pokładzie statku „Weimar“, jadącego do Leich. Aresztowanym przez fatalną omyłkę był arcyksiążę Karol Stefan, który jechał z Hamburga do Leich, ażeby obejrzeć swój jacht parowy, zbudowany dla niego.

* * *

Śmierć znanej artystki Jenny Gross, dała powód do małego skandalu w światku aktorskim. Klub artystów berlińskich uchwalił i ogłosił, że nie weźmie udziału w pogrzebie zmarłej koleżanki z powodu „iż prowadziła się niemoralnie“. Obrzydliwa ta cenzura pośmiertna wywołała słuszną naganę dla świętoszków i komedjantów moralności, którzy uzurpowali sobie prawo wydawania opinji o prywatnem życiu zmarłej. Słusznie podnosi *Zeit*, że skontrolowanie życia tych faryzeuszów możeby smutniejsze jeszcze wydobyło szczegóły.

Zmarła przekazała całą swą bogatą garderobę towarzystwu pomocy wzajemnej artystek, celem rozdzielenia jej pomiędzy ubogie koleżanki. Tylko kostjum, w którym występowała w roli Marji Teresy, darowała swej siostrze Laurze.

* * *

W roku przyszłym, w dniu 18 listopada, przypada 75-letnia rocznica ogłoszenia niepodległości Belgji (1830) uznanej następnie w styczniu 1831 przez konferencję londyńską. Owoż w Brukseli czynią się ogromne przygotowania do uczczenia tego dziejowego momentu. Oprócz innych rzeczy zaprojektowano zbudowanie prowizorycznego teatru o iście olbrzymich rozmiarach. Ma on mieć miejsc dla 32.000 widzów, scena zaś obliczoną jest na personal z 3000 osób razem występujących. Techniczne urządzenia wzorowane będą na londyńskim teatrze „Olimpja“, gdzie wykonał je mechanik belgijski, który i w Brukseli podejmie się tej pracy. Równocześnie jeden z autorów pisze już sztukę, która streści najważniejsze momenty z dziejów Belgji.

* * *

Wielcy przemysłowcy „żelazni“ miasta Birmingham polecili odlać olbrzymi posąg Wulkana dla wystawy w St. Louis. Na rzecz tego posągu zużytych będzie 100.000 funtów żelaza, wydobytego w stanie Alabama. Model statuy, która ma mieć 150 stóp wysokości wykonał rzeźbiarz Monetti w Nowym Jorku przy współudziale 16 pomocników.

Posąg podzielono na 10 części po 10.000 funtów i każda będzie osobno odlewaną; całość jednak będzie tak starannie złożoną, ażeby się zdawało, że to odlew jednolity. Po zamknięciu wystawy, ustawiony zostanie Wulkan w parku birminghamskim.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 21 „Bluszczu“.

KRONIKA.

Lwów 25 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +8° R. Pochmurno.

Falb polityczny. Przepowiednie pogody śp. Falba, tem się przeważnie odznaczają, że wprawdzie nikt w ich prawdziwość dziś już nie wierzy, ale przeszły do rzędu „proroctw“ wprowadzających osobnika, który je czyta, w dobry humor. Tej odrobiny wątpliwej sławy pozazdrościł nieboszczykowi Falbowi p. Władysław Studnicki, znany propagator japońsko-wszechpolskiego sojuszu w *Słowie Wszechpolskiem*. Po dłuższej przerwie stawia znowu w tym organie swe polityczne, głęboko pomyślane horoskopy z konkluzją, że „obecna wojna na Wschodzie daje Austrji jeszcze jakich 30 lat egzystencji, nawet przy największej niezdolności i bierności austrjackich mężów stanu“. Dlaczego lat 30, a nie 29, lub 31, o tem p. Studnicki dyskretnie milczy, jako typowy „wszechpolak“. Na każdy sposób biedna Austrja! nic jej już nie pomoże... chyba... ściśle przymierze z „wszechpolakami“ i powołanie p. Studnickiego na ministra spraw zagranicznych.

= **Grosz czynszowy.** Izba obrachunkowa miejska z wytężeniem pracuje nad wymiarem podatku gminnego czynszowego wedle nowej stopy, obowiązującego na rok 1904. Przy dzisiejszym zasobie sił tego urzędu trwałoby to bardzo długo, zwłaszcza, że pora obecna jest właśnie dla izby obrahunkowej najgorętszą, jako okres wygotowywania zamknięć rachunkowych, które są tem pilniejsze, ponieważ w tym roku magistrat ma wcześniej przystąpić do zestawienia preliminarza na r. 1905. Praca nad wymiarem odbywa się poza godzinami urzędowemi. W tym tygodniu komisarjaty rozpoczęły już rozsyłać wymiary właścicielom realności dzielnicy III i śródmieścia. W przyszłym tygodniu dojdzie do rąk osób interesowanych wymiar z dzielnicy IV. Wygotowanie wymiaru dla dzielnic I i II potrwa jeszcze kilka tygodni, są to bowiem największe dzielnice i obfitujące we fasjach w mnóstwo zawiłości.

= **Porządek w budynkach szkolnych.** Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie stwierdziła, że w niektórych budynkach szkolnych stróże trzymają psy i chowają drób, albo gołębie. Pies domowy sprowadza często na podwórze szkolne psy z ulicy, co może być powodem przykrych, a nawet niebezpiecznych wypadków; drób zanieczyszcza i podwórze i budynek szkolny. Nadto sprawdziła rada szkolna, że kierownicy i kierowniczki szkół nie kontrolują porządku w suterenach i na strychach budynków szkolnych, dzięki czemu zdarza się tam rażący nieład, wpływający ujemnie na stosunki hygieniczne szkoły. Rada szkolna poleciła więc usunięcie bezwarunkowe psów, drobiu i gołębi z budynków szkolnych i zarządziła perjodyczne rewizje strychów i suterenów w gmachach szkolnych.

= **Odnoga kolei do rzeźni.** Firma Landesberga, utrzymująca na Zniesieniu rafinerję spirytusu, uzyskała pozwolenie na budowę kolejki dowozowej od kolei rzeźnianej do samej fabryki. Wskutek tego gmina m. Lwowa traci znaczne dochody z myta, jakie ta fabryka opłacała za ruch swoich wozów do i od dworca na Podzamcze. Jako ekwiwalent uchwalił magistrat przyjąć jednorazowo od fabryki ryczałt w kwocie 3500 koron.

= **Psia kwestja.** Od czasu, gdy w gminach sąsiadujących ze Lwowem, poczęła częściej grasować wścieklizna, do Lwowa wędruje mnóstwo psów-włóczęgów, naturalnie bez obroży i kagańca. Rakarz lwowski wyławia je skwapliwie; tygodniowy połów z przecięciem 60—80, wzrósł w ostatnich miesiącach na 180 sztuk.

W sobotę ostatnią zabił rakarz 39 psów wyłowionych dnia poprzedniego, jako nieopatrzonych w kaganiec. Mimo to wszystko, publiczność ciągle jest napastowana przez psy złośliwe, tak z po za rogatek, jak i tutejsze, bo miłośnicy psów lekceważą przymus kagańcowy. Wobec tego magistrat zastanawia się nad zaostrzeniem przepisów w ewidencji psów, takie bowiem stosunki, jak obecnie, są wprost nieznośne i dla ogółu mieszkańców niebezpieczne.

= **Elektryka w parku Kilińskiego.**

Sekcja techniczna rady miejskiej uchwaliła wczoraj przedstawić radzie wniosek o zaopatrzenie w światło elektryczne restauracji w parku Kilińskiego. Doda to uroczemu temu parkowi jeszcze więcej powabu w porze wieczornej. Instalacją zajmie się gmina, za światło zaś opłacać będzie taryfową należytość restaurator.

= **Dla jarmarku wyrobów krajowych.** Wskutek uchwały magistratu, odbyła się w sobotę komisja dla zbadania stanu bezpieczeństwa pawilonu muzycznego (na placu powystawowym), o którego udzielenie prosił komitet jarmarku wyrobów krajowych. Komisja uznała, że można go bez obawy oddać na pomieszczenie części okazów jarmarku. Na wniosek tej komisji uchwaliła wczoraj sekcja techniczna poczynić kosztem 500 koron potrzebne naprawy murarskie, zaszalować okna w parterze, a oszklić pawilon u góry.

= **W sprawie awansu urzędników konceptowych** lwowskiego magistratu była wczoraj deputacja, złożona z sekretarza Pawłowskiego, koncepisty Hierzyka i prakt. koncept. Henscha u p. wiceprezydenta miasta Michalskiego. Deputacja przedstawiła, że dwie posady starszych radców wakują od 14 miesięcy, zaś jednego sekretarza od listopada z. r., a w ostatnich czasach ubył jeden radca i jeden komisarz. Odbija się to naturalnie na urzędowaniu, a ponieważ chodzi tu o awans dziewiętnastu urzędników, przeto i położenie kandydatów z natury rzeczy jest z wielu powodów przykre.

P. wiceprezydent Michalski oznajmił deputacji, że rozumie doskonale ważność sprawy, zarówno ze względu na interes licznych pracowników gminy, jakoteż ze względu na tok urzędowania magistratu. Dlatego też, p. wiceprezydent pragnie ze swej strony uczynić wszystko w sprawie przyspieszenia nominacyj i przeto gotów jest postawić je na porządku dziennym pełnej rady miejskiej natychmiast po otrzymaniu wniosków sekcji V (organizacyjnej).

Deputacja udała się następnie do przewodniczącego sekcji V prof. dra Radziszewskiego, który również przyrzekł rzecz w sekcji przyspieszyć. Niemniej też poseł Romanowicz, referent tej sprawy w sekcji V, dał członkom deputacji odpowiedź zadowalającą.

= **Czarna ospa w powiecie kolbuszowskim.** Otrzymaliśmy drogą prywatną doniesienie, że w powiecie kolbuszowskim grasuje czarna ospa. Wedle udzielonej nam z departamentu sanitarnego namiestnictwa informacyj, istotnie w kilku gminach kolbuszowskiego powiatu stwierdzono ogółem siedmnaście wypadków czarnej ospy. Radca sanitarny dr. Lachowicz, zastępca protomedyka dra Merunowicza, udał się na miejsce i wydał potrzebne zarządzenia ochronne. Dochodzenia co do źródła tej strasznej choroby, nie dały rezultatu jasnego; wedle przypuszczeń, ospę zawleczono z Rosji.

O promienie Roentgena. Przed senatem tutejszego sądu cywilnego, toczyła się kilkakrotnie odraczana rozprawa przeciwko dr. A. Rydygierowi jun., który robiąc doświadczenia z promieniami Roentgena, poddał pewnego razu zbyt długiemu działaniu ich służącego klinicznego, Piotra Pelczarskiego. Skutkiem tego Pelczarski uległ silnemu poparzeniu, a następnie nieuleczalnej chorobie, tak, iż obecnie jest niezdolnym do pracy. Do rozprawy powołano szereg świadków; wśród nich przesłuchano także znawców, a w rezultacie senat skazał dra Rydygiera na zapłacenie Pelczarskiemu: 5000 kor. tytułem nawiązki, 143 kor. 50 gr. tytułem zwrotu zarobku za czas od 8 stycznia do 15 listopada 1903, 150 kor. tytułem zapadłych rat alimentacyjnych za czas od 16 listopada do 31 grudnia 1903, od 1 stycznia do 24 lipca winien płacić miesięcznie po 45 kor. Z żądaniem o zapłatę rat alimentacyjnych za czas po 24 lipca 1904, oddalono powoda na teraz — wreszcie skazano dra R. na ponoszenie kosztów sporu.

Ułaskawienie mordercy. Z najwyższego trybunału państwa nadeszło dziś do prezydjum tutejszego sądu karnego ułaskawienie dla mordercy Oranżowej i Spinnerówny, Józefa Wierzchołka. Cesarz zniósł karę śmierci, na którą trybunał skazał Wierzchołka, zamieniwszy ją na dożywotne więzienie. W czasie odczytania ułaskawienia cesarskiego przez komisarza więziennego st. radcę Charaka, Wierzchołek zachowywał się zupełnie obojętnie.

Z bruku. Ubiegłej nocy zakradł się do realności prof. G. Bisanza pod l. 12 przy ulicy K. Ujejskiego, niewyśledzony amator kur rasowych, który skradł z kurnika, znajdującego się w podwórzu, 5 kur „bramaputra".

Edmundowi Zimmerowi uczniowi IV kl. gimnazjalnej, skradziono wczoraj w czasie nabożeństwa majowego w kościele św. Marji Magdaleny srebrny zegarek męski.

Pani Hermina Kołodka zgubiła dziś zrana w Rynku damski zegarek srebrny, którego krawędzie były złote.

† **Prof. Leon Cyfrowicz.** Zmarły onegdaj w Krakowie śp. prof. Leon Cyfrowicz należał do bardzo popularnych, powszechnie znanych i cenionych osobistości w kraju. Urodzony w r. 1844 w Krakowie, po otrzymaniu w r. 1869 stopnia doktora obojga praw, śp. Cyfrowicz wstąpił do redakcji *Czasu* i pracował w niej przez lat blisko dziewięć. W r. 1879 habilitował się na docenta austrjackiego prawa administracyjnego, w r. 1881 został sekretarzem uniwersytetu Jagiellońskiego, a w r. 1886 otrzymał tytuł i charakter profesora nadzwyczajnego tego uniwersytetu i na tem stanowisku zyskał sobie uznanie i szacunek zarówno wśród kolegów, jak i wśród młodzieży uniwersyteckiej. Śp. zmarły należał od r. 1896 bez przerwy w skład rady m. Krakowa i rozwinął na tem stanowisku nadzwyczaj pożyteczną działalność. Brał także bardzo czynny udział w życiu stowarzyszeń humanitarnych i filantropijnych; był kawalerem orderów: Franciszka Józefa i papieskiego św. Grzegorza. Literaturę naukową wzbogacił śp. zmarły kilkoma cennemi pracami specjalnemi, jak np. „Nowe przepisy egzaminacyjne dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych" „O ubóstwie ze szczególnem uwzględnieniem ustaw austrjackich" i t. d. Zostawił dwóch synów i córkę.

Z Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych w Krakowie. Dnia 13 maja br. odbyło się posiedzenie członków komitetu towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych pod przewodnictwem prezesa Romana hr. Potockiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia oraz przyjęciu sprawozdania rocznego, przystąpiono do załatwienia budżetu na rok bieżący. W budżecie przyjęto dokonanie napraw w budynkach, stajniach, totalizatorze, upiększeniu placów itp. uszkodzeń, powstałych skutkiem zeszłorocznego wielkiego wylewu rzeki Rudawy, do czego używano wyłącznie materjału oraz sił roboczych miejscowych.

Cesarz Wilhelm nie przybędzie do Austrji. Z Berlina zaprzeczają pogłosce, jakoby cesarz Wilhelm miał jako gość brać udział w tegorocznych jesiennych manewrach austrjackich w południowych Czechach i przybyć do Marienbadu.

Nowy generał OO. Dominikanów. Według nadeszłego telegramu z Viterbo, kapituła generalna, która odbyła się w sobotę, obrała generałem zakonu OO. Dominikanów O. Jacka Cormier, dotychczasowego generalnego prokuratora tegoż zakonu w Rzymie.

Wybieg rosyjski. Ponieważ dotychczasowe starania Rosji o uzyskanie dla statków wojennych przejazdu przez Bosfor były bezskuteczne, uciekła się ona do następnego wybiegu.

---

(31)

Pod krzyżem.

— Teraz sama mnie wysyłasz — zauważyła Ellen i pochyliła głowę nad książką.

Stałem za nią i patrzałem na jej ciemną główkę, na jej błyszczące krucze włosy, które falując otaczały niskie, blade czoło i z tyłu w gruby węzeł związane, na białą szyję spadały. Gdybym mógł rozpleść te jej pachnące miękkie warkocze i pieścić się niemi... wysuwałem już rękę, aby choć na sekundę dotknąć się ich. Ale Ellen, jakby czując na sobie mój wzrok pożądliwy, wstała nagle i zwróciła się ku mnie.

— Pójdę po Jerzego — rzekła patrząc na mnie przestraszonemi oczyma.

— O nie, niech pani znowu nie ucieka. Niech pani tu zostanie — rzekłem cicho, ale rozkazująco.

— Proszę panią o to — dodałem tonem, który bynajmniej jak prośba nie brzmiał.

— Zostań, Ellen — potwierdziła Ada — Jerzy sam przyjdzie.

Ellen ustąpiła, została, ale była jakaś nieswoja. Odsunęła się odemnie i oparłszy się rękami o stół, starała się unikać mego wzroku. Wściekły byłem na nią za jej obojętność i za to, że mych uczuć nie odgadywała... Miałem ochotę chwycić ją za ramiona, wstrząsnąć nią i zawołać: „Masz zostać przy mnie... masz mnie pokochać."

Na nieszczęście zjawił się w tej chwili Jerzy, jak zawsze elegancki i wyperfumowany, przywitał się ze mną serdecznie i ucałowawszy rękę żony, zwrócił się do jej siostry.

— Czemu to siostrzyczka ucieka, zobaczywszy mnie? Czekaj, będziesz ukaraną.

Nachylił się nad nią i zanim mogłem temu przeszkodzić, pocałował ją w czoło.

Byłbym go był w stanie udusić w tej chwili... i widocznie musiało się to wrażenie odbić i na mojej twarzy, bo Jerzy spotkawszy się z moim wzrokiem, szybko się od młodej dziewczyny odsunął.

— *C'est bien permis — nest-ce pas? puisque c'est ma belle soeur* — rzekł z przekąsem.

Nie byłem zdolny do spokojnej odpowiedzi — wzruszyłem więc tylko ramionami.

Ellen obtarła sobie kilkakrotnie czoło chusteczką, jakby chcąc zmyć wszelki ślad pocałunku, a usta jej drżały nerwowo. Ada zaś zgromiła surowo męża.

— Co ci przyszło do głowy? Wiesz równie dobrze jak ja, że Ellen nie lubi pocałunków. A i mnie się podobne żarty wcale nie podobają.

— *Tout de bruit pour si peu de chose!* — zawołał Jerzy i zająwszy miejsce obok żony, zaczął ją zabawiać najnowszemi ploteczkami.

Chwilę słuchałem rozmowy, nie biorąc w niej udziału, ale w końcu było mi już tego wszystkiego za wiele. Zły byłem na tego don Juana, na Ellen, na Adę, na siebie samego i na cały świat. Porwałem za kapelusz i pożegnawszy się, nie podając nikomu ręki, uciekłem wśród ulewnego deszczu.

— Jutro odjeżdżam — pomyślałem — obrzucając willę ostatniem, nienawistnem spojrzeniem.

XII.

W najbliższych już dniach Aussee opustoszało bardzo. Wrzesień miał się już ku końcowi, padało prawie bez przerwy, ochłodziło się znacznie. To skłoniło przeważną liczbę gości do ucieczki, a między innemi i naszą Paryżankę, wskutek czego i Pawełek, który się tu nudzić zaczynał, resztę wakacji w Paryżu spędzić postanowił. Przyłączył się do niego szwagier — *pour se refaire parisien* — jak mówił.

Profesor Stradnitz od tygodnia już powrócił do Wiednia, panie natomiast postanowiły zostać w Aussee aż do końca października.

Ada leżała przeważnie w łóżku. Odwiedzałem ją kilka razy, ale nie mogła mnie, przyjąć, a mama wylewała przedemną nieskończone skargi nad smutnym stanem zdrowia swojej córki, co nie bardzo mnie wzruszało. Zanadto sam cierpiałem, aby mieć współczucie dla cierpień innych. Płaczliwe opowiadania pani profesorowej męczyły mnie a niejasnych przymówek abym po odjeździe Pawła zajął się chorą, umyślnie rozumieć nie chciałem. Ellen nie odstępowała chorej siostry. Ta siostra była jej stokroć droższą odemnie... ja byłem dla niej niczem — ona wszystkiem... To czyniło mnie względem Ady niesprawiedliwym... nie miałem ochoty ulżyć jej cierpieniom.

Po kilku dniach musiałem i ja wracać do Wiednia. Wybrałem się raz jeszcze do willi Stradnitzów, aby się pożegnać. I tym razem powtórzyła się ta sama historja. Mama przyjęła mnie mocno wzruszona: córce jej było coraz gorzej... Ellen nie pokazała się wcale. Pożegnałem się z mamą szybko, skłoniłem z uszanowaniem na jej zaproszenie odwiedzenia ich w Wiedniu, prosiłem, aby młode panie odemnie pozdrowiła i poszedłem dalej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Oto statki floty ochotniczej są przemalowywane, w kadłubie ukrywa się spora ilość broni w skrzyniach, pokrytych towarami, żołnierze zaś jadą jako pasażerowie, udający się na Daleki Wschód. Pierwszym takim statkiem, mającym opuścić port sebastopolski, jest parowiec „Smoleńsk“, który wyjeżdża z Sebastopola d. 25 maja.

Jubileusz dziennikarza. W sobotę minęła 25 rocznica pracy dziennikarskiej Lwowianina, p. Bronisława Zawadzkiego, współpracownika redakcji *Kurjera warszawskiego*. Jubilat, jako kierownik działu politycznego, przetrwał bez przerwy na tem samem stanowisku przez ćwierć wieku. Koledzy redakcyjni urządzili mu piękną owację, we czwartek zaś odbędzie się zebranie liczniejsze kolegów po piórze, celem uczczenia jubilata biesiadą koleżeńską.

List marynarza austrjackiego z dalekiego Wschodu ogłasza *Neues Wiener Tagblatt*. List wysłany z Czifu w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca, donosi, że na austrjackim okręcie wojennym „Cesarzowa Elżbieta“, prócz załogi, znajduje się 500 poddanych austrjackich, którzy na nim znaleźli schronienie. Około 1.000 obywateli austrjackiej monarchji umieszczono na kwaterach w Czifu. Marynarz ów donosi, że okręt nie bierze z lądu żadnego prowiantu, obawiając się zatrucia. Wszyscy żywią się konserwami mięsnemi. Chińczycy wrogo są usposobieni dla obcych, a zwłaszcza dla Rosjan, których nienawidzą z głębi duszy. Sensacyjną i nieprawdopodobną wieść zawiera list, a mianowicie, jakoby z okrętu przy pomocy reflektorów ujrzano w nocy chiński statek podwodny.

Stara droga. Wobec tego, że syberyjska kolej wyłącznie tylko wojskowe przewozi transporty i dla ruchu handlowego zupełnie została zamkniętą, postanowili rosyjscy kupcy transportować swoje towary na Sybir starą drogą syberyjską tj. rzekami i gościńcami, po których szły one przed zbudowaniem kolei. I to jednak połączone jest z wielkiemi trudnościami, gdyż żegluga parowa na syberyjskich rzekach z otworzeniem kolei znacznie upadła, włościanie ograniczyli hodowlę koni dla przewozu, a woźnice którzy przedtem kilkudziesięciotysięczną stanowili korporację, rozsypali się po świecie i trudno będzie teraz zwerbować odpowiednią liczbę ludzi dla ich zastąpienia.

Wolnomularze francuscy odbyli kongres w Genewie. Uchwalono na nim rezolucje na korzyść Combesa i postanowiono wysłać do niego adres z sympatjami i wezwaniem do dalszej intenzywnej antikościelnej polityki. Uchwalono utworzyć zakłady sierót, aby współzawodniczyć z katolickimi zakładami.

Morderstwo. Wiedeń. (Tel.) W Floridsdorfie pod Wiedniem zamordowano w celach rabunku, niejaką Almę Faron, liczącą 58 lat. Ze sprawcy ani śladu.

Bakcyl dysenterji. Londyn. (Tel.) *Daily Express* donosi z Colombo, że dr. Castellani twierdzi, iż odkrył bakcyla dysenterji.

Hotel nowoczesny.

W czasopiśmie hamburskiem *Küche und Keller* znajdujemy zajmujące uwagi o hotelach nowoczesnych. Czytamy tam:

Różnorodne są wymagania i kaprysy podróżnych, ale w jednym punkcie panuje najzupełniejsza zgoda i harmonja. Wszyscy łakną spokoju! Lecz właśnie temu życzeniu hotele nasze bardzo często zadość nie czynią.

Pierwszy błąd popełnia się zazwyczaj już przy wyborze miejsca na budowę hotelu. Z największą gorliwością szuka się jakiegoś placu położonego w śródmieściu, w najruchliwszej okolicy, w bezpośredniem sąsiedztwie tramwajów. I to właśnie jest błędem zasadniczym. Oczywiście hotel, jeżeli nie znajduje się tuż przy dworcu, powinien znajdować się w śródmieściu. Ale nie znaczy to wcale, że budować go trzeba na pryncypalnej, wielkiej, najludniejszej ulicy, po której od rana do nocy huczy tramwaj elektryczny. I centrum miasta posiada przecież ciche ulice boczne, oddalone tylko o kilkadziesiąt kroków od głównej artylerji ruchu wielkomiejskiego i nie szarpiące nerwów hałasem nieznośnym. Doświadczenie uczy przecież, że hotele w ulicach cichych hardzo często robią świetne interesy, a inne, położone tam właśnie, gdzie krzyżują się linje tramwajowe, zmieniają ustawicznie swych właścicieli. Jest to rzeczą zupełnie naturalną, że podróżny, który czy to dla spraw swego zawodu, czy dla zabawy, biegać musi dzień cały po mieście, pierwszeństwo oddaje temu hotelowi, w którym spać może spokojnie, nie słysząc ustawicznego hałasu i turkotu. Ale sam wybór ulicy nie gwarantuje jeszcze podróżnym cichego spoczynku.

Administrator hotelowy powinien dbać także o to, aby służba zachowywała się jak najspokojniej i po korytarzach krążyła w cichych pantoflach. Winda nie powinna być tak urządzona, aby przejeżdżała tuż koło pokojów pasażerskich, a gdy gość rano obudzić się każe, niechaj to budzenie odbywa się dyskretnie, acy sąsiedzi na tem nie cierpieli. Fatalne są także owe głośne dzwonki przy bramach hotelowych, które czasem taki hałas sprawiają, że gość powracający nocą do hotelu budzi dom cały dzwonieniem. Dzwonek powinien być tak urządzony, aby nikt go nie słyszał, prócz portjera, najwłaściwiej zaś postąpi administracja, jeżeli w otwartej sieni hotelowej poleci czuwać portjerowi, aby dzwonienie stało się zupełnie zbyteczne.

Dział ekonomiczny.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 11.966 sztuk świń, między temi 6349 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 105 do 108 h. za galicyjskie młode świnie 80 do 98 h. za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń.** Walne zgromadzenie Towarzystwa kolei państwowych uchwaliło rozdzielić superdywidendę 2 franki za akcję, tak, że ogólna dywidenda wynosi 27 franków.

— **Wiedeń** 25 maja. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4990 sztuk, w tem było z Galicji 373 sztuk, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o 25 hal.

Niesprzedanych zostało 247 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 31 sztuk po 60 do 66 kor., 131 sztuk po 67 do 71, 193 sztuk po 72 do 76 kor., 20 sztuk po 77 do 80 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 66 do 78, krowy podtuczone po 60 do 72, bydło chude po 50 do 64 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Budapeszt** 25 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów. Pszenica na maj 8·42 do 8·45; na październik od 8·80 do 8·81; żyto na październik 6·79 do do 6·81, owies na maj od 5·45 do 5·48, na październik 5·72 do 5·73; kukurydza na maj 5·10 do 5·16, na lipiec od 5·22 do 5·23; Rzepak na sierpień od 10·90 do 11·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerwowana. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 25 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 643·75, Akcje węg. Zakł. kred. 752·50. Akcje Angiobanku 278·75, Akcje Unionbanku 520·—, Akcje Laenderbanku 425·50, Akcje Bankvereinu 511·50, Akcje Bodencredit 919·—, Akcje galic Banku hipotecznego 542·—, Akcje kolei państw. 636·25, Akcje kolei połudn. 78·50, Kolei Elbethal 420·—, Acje kolei Północnej 5545, Akcje kolei Czerniowieckiej 574·50, Akcje Alpiny 412·—, Akcje Rima Muranji 489·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1995·—, Akcje fabryki broni 484·—, Akcje tureckie tytoniowe 331·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1104, Oblig. węg. indemn. 98·70, Renta majowa 99·30, Aust. renta koron. 99·35, Węgierska renta kor. 97·30, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·40, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·37, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·50, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig propin. 99·75 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·45, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 129·25 Marki 117·35, Ruble 253·—.

Drobne ogłoszenia.

po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 hal.

†

Aleksander Żerebecki

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 23-go maja b. r. przeżywszy lat 56.

W głębokim smutku pogrążona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 25 maja b. r. o godzinie 5 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 52, na cmentarz Łyczakowski.

Lwów dnia 25 maja 1904.

„Stella“ K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego